

Rozdział 3

Możecie sobie wszakże z łatwością wyobrazić, że jeszcze zanim się to wszystko stało, ten i ów doniósł dobremu królowi Szaddai o losie jego Ludzkiej Duszy, która znajdowała się we Wszechświecie i że była zgubiona; że ów dezerter, olbrzym Diabolus - ongiś sługa Jego Królewskiej Mości, w ramach podniesionej przeciwko Królowi rebelii zdobył to miasto i przywłaszczył je sobie. Tak, wieści o tym zostały przekazane Królowi i to nader szczegółowo.

Po pierwsze, w jaki sposób Diabolus podszedł miasto Ludzką Duszę (ponieważ mieszkańcy jego byli ludźmi o prostych charakterach i niewinni), przy pomocy podstępu, chytrości i kłamstwa. Dalej, że w zdradziecki sposób zamordował szlachetnego i odważnego kapitana Obrońcę, gdy ten stał nad bramą wraz z innymi przedstawicielami miasta; dalej, jak dzielny pan Niewinny padł martwy (jedni mówią, że ze zmartwienia, inni zaś, że został zatruty cuchnącym oddechem niejakiego Złowrogięgo), słysząc, jak jego sprawiedliwy pan i prawowity książę Szaddai został zmieszany z błotem - i to przez takiego brudnego diabelskiego łachmaniarza, jakim był ów Złowrogi. Powiedziano następnie Królowi, że po wygłoszeniu przez tegoż Złowrogięgo krótkiego przemówienia, w którym zachęcił mieszkańców Ludzkiej Duszy do zastosowania się do rad Diabolusa, swego mistrza, prostoduszni obywatele, wierząc wszystkiemu, co im powiedzieli, jednomyślnie otworzyli Bramę Ucha, główną bramę całego tego miasta i wpuścili Diabolusa wraz z całym orszakiem swych towarzyszy do wnętrza, oddając mu słynne miasto Ludzką Duszę w posiadanie. Powiedziano mu również, jak postąpił Diabolus w stosunku do pana Burmistrza i pana Kronikarza, pozbawiając ich całkowicie wszelkiej władzy i zaufania. Powiadomiono go również o buncie i dezercji pana Silnej Woli i jego pomocnika pana Umysłu, a także jak ci dwaj panoszyli się w całym mieście, ucząc złych ludzi naśladowania ich przykładu. Ten, który o tym wszystkim składał relację oświadczył również, że Silna Wola został obdarzony wielkim zaufaniem, czego dowodem było powierzenie mu przez Diabolusa dowództwa nad wszystkimi umocnieniami Ludzkiej Duszy; że pan Uczuciowy został mianowany zastępcą pana Silnej woli we wszystkich jego buntowniczych poczynaniach. „Zaprawdę” mówił sprawozdawca, „ten potwór, pan Silna Wola, otwarcie wyparł się swego Króla Szaddai i w ohydny sposób złożył przysięgę wierności i posłuszeństwa Diabolusowi”.

„A ponadto”, ciągnął dalej, „nowy król, a raczej buntowniczy tyran sprawujący rządy nad ongiś sławnym, ale teraz ginącym miastem Ludzką Duszą mianował nowego burmistrza i kronikarza - według swego upodobania. Burmistrem został bowiem niejaki pan Pożądliwość, a kronikarzem pan Zapomniał-co-dobre; obaj należący do wyrzutków społeczeństwa miasta Ludzkiej Duszy”. Wierny ten sprawozdawca w dalszym ciągu swej relacji opowiedział kogo Diabolus mianował honorowym obywatelem miasta, a także iż wznosił w Ludzkiej Duszy szereg potężnych fortów, wież i fortyfikacji. Powiedział również, o czym bez mała zapomniałem wspomnieć, że Diabolus wyposażał mieszkańców Ludzkiej Duszy w broń, aby tym lepiej przygotować ich do stawienia oporu Szaddai, ich Królowi, na wypadek gdyby ten przybył aby ich zmusić do posłuszeństwa i by przywrócić poprzedni porządek rzeczy.

Sprawozdania swego ów mąż nie zdawał gdzieś potajemnie, na osobności, ale wobec całego Dworu, w obecności Króla, jego Syna i wszystkich wysokich dostojników i generałów królewskiej armii. Gdyby komuś dane było być świadkiem tego, jak przysłuchiowano się sprawozdaniu, byłby zapewne zdumiony, jak wielki smutek, żal i utrapienie ducha wywołały u wszystkich obecnych te wiadomości o Ludzkiej Duszy, tym tak słynnym mieście, obecnie w niewoli (Izaj 33, 7)! Tylko Król i jego Syn przewidzieli to już dawno (Dz. Ap. 4, 28) i byli przygotowani na wszystko, co się stało. Ba! Oni w sposób najzupełniej wystarczający przygotowali wszystko co było potrzebne dla wyzwolenia Ludzkiej Duszy,

choć o tym nie powiedzieli wszystkim (Rzym. 16, 25). Ponieważ jednak pragnęli mieć część w opłakiwaniu niedoli Ludzkiej Duszy, dlatego i oni gorzko zapłakali z racji jej utraty (Jer. 31, 20). Król oświadczył wyraźnie, że sprawiło to jego sercu ogromny ból (1 Mojż. 6, 5-6), a możecie być pewni, że Syn jego nie mniej czuł się rozżalonym. Tak więc wszystkim obecnym stało się jasnym, że zarówno Król, jak i jego Syn żywili dla słynnego miasta Ludzkiej Duszy gorącą miłość, jak i wielkie współczucie. Gdy wreszcie Król wraz z swym Synem udali się do swej prywatnej komnaty, ponownie się naradzili, chociaż już wcześniej co do tej sprawy powzięli decyzję (Efez. 1, 4), a mianowicie: choć w przeszłości miastu Ludzkiej Duszy nie narzucili swej woli i dożyło ono strasznego upadku i dostało się do niewoli, to jednak zostanie ono zdobyte z powrotem, i to w taki sposób, który by zarówno Królowi, jak i jego Synowi przyniósł wieczną sławę i chwałę (Efez. 1, 5). Dlatego też po tej naradzie Syn Szaddai (który był osobą o słodkim usposobieniu i o pięknej sylwetce duchowej, a odznaczał się tym, że pałał wielką miłością do wszystkich znajdujących się w jakimś utrapieniu, ale był równocześnie śmiertelnym wrogiem Diabolusa, gdyż ten zasłużył na to, a przy tym usiłował wydrzeć Synowi Króla jego koronę i dostojność) - właśnie Syn Szaddai dał Ojcu swemu rękę na znak zgody i zobowiązał się, że podejmie się służby dla odzyskania Ludzkiej Duszy i że postanawia pod żadnym warunkiem nie odstąpić od swego zamiaru, ani go nie żałować. Istotą tego porozumienia było założenie fundamentu pod doskonałe wyzwolenie Ludzkiej Duszy spod tyrana Diabolusa (Oz. 13, 14), dzięki podjęciu przez Syna Królewskiego, w ustalonym przez obu czasie, podróży do kraju zwanego Wszechświatem, aby tam w sposób ze wszech miar sprawiedliwy sprawić zadośćuczynienie za szaleństwa mieszkańców tego miasta.

Co więcej, Emanuel postanowił w odpowiedniej chwili (Gal. 4, 4) wszcząć wojnę przeciwko olbrzymowi Diabolusowi, podczas gdy ten sprawował jeszcze władzę nad Ludzką Duszą, aby potęgą swego ramienia wygnać go z miasta, które Diabolus uczynił swą fortecą i swą jaskinią - i uczynić je z powrotem miejscem swego pobytu (Dz. Ap. 3, 20-21). Po powzięciu takiego postanowienia, wydano polecenie Panu Głównemu Sekretarzowi (DUCHOWI ŚWIĘTEMU), aby sporządził dokument, zawierający dane odnośnie do powziętej decyzji (2 Piotr. 1, 21) i podanie jego treści do wiadomości we wszystkich częściach Wszechświata (Mat. 28, 19). A oto w skrócie treść tego dokumentu:

„Niechaj to będzie wiadome wszystkim zainteresowanym, że Syn wielkiego Króla Szaddai zawarł z Ojcem swoim porozumienie, mocą którego zobowiązał się przywrócić mu Ludzką Duszę, a także doprowadzić ją dzięki swej nieporównanej miłości do daleko lepszego i szczęśliwszego stanu od tego, w którym się znajdowała, zanim została wzięta do niewoli przez Diabolusa”.

Wiadomość ta została opublikowana na wielu miejscach ku niemałej złości tyrana Diabolusa, który zaraz sobie pomyślał, że oto nadchodzi moment, kiedy zostanie zaatakowany i pozbawiony swojej dotychczasowej siedziby.

Gdy wszakże sprawa ta, to jest zamiary Króla i jego Syna, stały się znane na królewskim dworze, któż wypowie poruszenie i ogromne zainteresowanie się, jakie one wywołały wśród dworzan, wysokich dostojników, naczelnych dowódców wojsk królewskich i wszystkich książąt? Najpierw zaczęto o tym między sobą szeptać, wreszcie jednak stało się to głośnie w całym królewskim pałacu i wszyscy mieli na ustach wieści o tym, jak wspaniały plan został nakreślony, przez Króla w porozumieniu z jego Synem, aby przyjść z pomocą nędznemu miastu Ludzkiej Duszy. Doszło do tego, że dworzanie nie byli w stanie wprost uczynić niczego dla Króla, czy królestwa, bez opowiadania wszystkim w czasie wykonywania swych funkcji o miłości Króla i jego Syna, jaką żywili dla miasta Ludzkiej Duszy.

Wszyscy ci dostojnicy, dowódcy i książęta (ANIOŁOWIE) nie zadowolili się jednak ogłaszaniem tych nowin tylko na dworze królewskim, ale jeszcze zanim wspomniany dokument był przygotowany do

ogłoszenia go publicznie, osobiście udali się do Wszechświata i tam o wydarzeniach, które miały niebawem nastąpić, zaczęli opowiadać (Żyd. 1, 14). Doszło to, jak już wspomniałem, do uszu Diabolusa, ku jego niemałej złości. Nietrudno się domyślić jak bardzo go przeraziły te zamiary, które zostały powzięte przeciwko niemu; gdy jednak zapanował nad przerażeniem, które go w pierwszej chwili ogarnęło, powziął decyzję odnośnie do następujących spraw:

Po pierwsze - te dobre wieści muszą zostać (jeśli to tylko będzie możliwe), zatajone przed mieszkańcami miasta Ludzkiej Duszy (Dz. Ap. 4, 18). „Czyż bowiem”, rzekł sam do siebie, „jeśli oni się dowiedzą o tym, że Szaddai, ich dawny Król, wraz ze swoim Synem Emanuelem, zamyślają przedsięwziąć kroki zmierzające ku ich dobru, mógłbym się spodziewać czegoś innego, jak rewolty miasta Ludzkiej Duszy przeciwko mnie, wyzwolenia się ich spod mej władzy i panowania oraz powrotu do niego?”

Aby ten zamiar wykonać, raz jeszcze zaczął przymilać się panu Silnej Woli, dając mu równocześnie surowy rozkaz, aby we dnie i w nocy pilnował wszystkich bram miasta, szczególnie zaś Bramy Ucha i Bramy Oka. „Słyszę bowiem o planach”, powiada, „które mają na celu napiętnowanie nas jako zdrajców i że Ludzka Dusza ma być z powrotem poddana niewoli, w której się znajdowała poprzednio. Mam nadzieję, że są to tylko jakieś z palca wyssane pogłoski”, ciągnął dalej, „nie dopuścimy wszakże takich wiadomości za żadną cenę do Ludzkiej Duszy, aby czasem ludzie nie upadli na duchu z ich powodu. Myślę też, mój panie, że wiadomości te nie są i dla ciebie bardzo miłe, a w żadnym wypadku nie są one przyjemne dla mnie. Dlatego też uważam, że będzie to tylko rozsądne z naszej strony, jeśli uczynimy wszystko, co jest w naszej mocy, aby zawczasu położyć kres wszelkim takim wieściom, które by mogły zaniepokoić nasz lud. Stąd też proszę cię bardzo, mój panie, abyś się w sprawie tej zastosował do moich zaleceń i zaciągnął wzmocnione straże przy wszystkich bramach miasta, aby ich strzegły we dnie i w nocy. Zatrzymuj też i sprawdzaj wszystkich, co do których będziesz miał wrażenie, że przyszedli z daleka, aby w naszym mieście coś kupić czy sprzedać; nie pozwól im też w żadnym wypadku wejść do Ludzkiej Duszy, jeśli nie są zdecydowanymi zwolennikami naszego znakomitego rządu. „Co więcej”, powiedział Diabolus, „rozkazuję ci, aby po całym mieście Ludzkiej Duszy ustawicznie kręcili się szpiedzy, którzy by mieli prawo stłumić i zniszczyć wszystko to, co według ich zdania buntuje się przeciwko nam, względnie unieszkodliwić tych, którzy by plotkowali na temat zamiarów Szaddai i Emanuela w stosunku do nas”.

Do wszystkich tych dyrektyw pan Silna Wola zastosował się w całej rozciągłości, wykonując zalecenia swego mistrza i pana nader ochotnie i starannie. Dołożył więc wszelkiej pilności ku temu, aby uniemożliwić mieszkańcom opuszczanie miasta, a także przeszkodzić tym, którzy by zamierzali wieści te przynieść z zewnątrz - w wejściu do miasta Ludzkiej Duszy (Jan. 16, 2).

Aby pozycję swoją w mieście Ludzkiej Duszy bardziej jeszcze umocnić, Diabolus wymyślił jeszcze jedną rzecz; ułożył rotę nowej przysięgi i strasznego przymierza dla mieszkańców miasta (Izaj. 28, 15), której treść była następująca:

„Mieszkańcy Ludzkiej Duszy mają pozostać mu wierni na zawsze, poddani jego władzy, nigdy mu się nie sprzeniewierzyć i nie usiłować dokonać zmian w jego ustawach; winni natomiast wyznawać go jako swego prawowitego króla, wiernie stać u jego boku i sprzeciwić się każdemu, który by z jakiegokolwiek tytułu, rościł sobie jakieś pretensje do Ludzkiej Duszy”. Narzucając Ludzkiej Duszy złożenie takiej przysięgi Diabolus zapewne nie myślał o tym, że Szaddai ma moc unieważnić tego rodzaju przymierze ze śmiercią i zgodą z piekłem. Ale i sama Ludzka Dusza bynajmniej nie zawahała się przed zawarciem z Diabolusem tak strasznego porozumienia, lecz przełknęła je - niczym wieloryb szprotkę - bez wszelkiego zastanowienia. Czy byli cokolwiek zaniepokojeni? Bynajmniej. Wręcz przeciwnie: przechwalali i chlubilili się z racji swej wierności w stosunku do tyrana, który pretendował do stanowiska króla w ich

mieście, zaklinając się, że nie będą nigdy winni zmienności względem niego i nie zamienią nigdy starego pana na nowego.

W ten sposób Diabolus mocno związał biedną Ludzką Duszę (Filip. 3, 18-19). Mimo to jednak zazdrość, która nigdy nie czuje się dość bezpieczna, skłoniła go w następnej kolejności do nowego wyczynu, który miał doprowadzić, jeśli to byłoby możliwe, miasto Ludzką Duszę do większego jeszcze upadku. Rozkazał bowiem pewnemu osobnikowi, któremu na imię było Brud, będącemu najwstrętniejszym łachmaniarzem, pełnym poządliwości, obrzydliwym, zwierzęcym wprost - aby napisał obwieszczenie, które zostało umieszczone na bramie zamku, mocą którego upoważniał wszystkich swoich prawych i wiernych mieszkańców Ludzkiej Duszy do czynienia wszystkiego, do czego tylko ich skłaniała ich poządliwość i cielesny apetyt, że nikt nie ma prawa im w tym przeszkadzać, ani też ich kontrolować, i to pod groźbą popadnięcia w niełaskę u ich księcia.

Uczył to zaś z następujących powodów:

1. Aby miasto Ludzką Duszę uczynić coraz słabszą, a tak bardziej jeszcze niezdolną do uwierzenia, do pokładania nadziei względnie polegania na prawdzie - w chwili, gdyby nadeszły wieści, że został powzięty plan ich zbawienia. Sam bowiem rozsądek potwierdza tę prawdę, że im większy grzesznik, tym mniej ma podstaw do nadziei otrzymania łaski (Rzym. 5, 20).

2. Drugą przyczyną było to, że Diabolus przypuszczał, iż na widok ich strasznych i bezecnych poczynąń, których się dopuszczali w mieście Ludzkiej Duszy, Emanuel, syn ich króla Szaddai, może zmienić swoje zdanie, i pomimo powziętego zamiaru odkupienia ich, z zamiaru tego zrezygnuje; wiedział bowiem, że Szaddai był święty i że jego Syn, Emanuel był również święty; wiedział o tym doskonale ze swojego własnego doświadczenia, wszak nieprawość i grzech Diabolusa były przyczyną zrzucenia go z najzaszczytniejszego stanowiska. Nic więc w tym dziwnego, że wyciągnął z tego taki wniosek, iż z powodu grzechu podobny los spotka Ludzką Duszę. Bojąc się jednak, że i ten węzeł może pęknąć, wymyślił jeszcze jeden, a mianowicie:

1. 3. Rozkazał, aby się starać wpoić w serca wszystkich mieszkańców Ludzkiej Duszy przekonanie, że Szaddai organizuje armię w celu rozgromienia i całkowitego zniszczenia tego miasta. (Czyniąc to miał na celu ubiec jakiegokolwiek wiadomości, które by zaczęły dochodzić do uszu ich o zbliżającym się wybawieniu). „Jeśli bowiem rozszerzę takie wieści”, pomyślał, „wiadomości, które dotrą do nich później, zostaną niejako przez nie pożarte; czyż nie powie bowiem Ludzka Dusza, gdy dotrze tutaj wiadomość o konieczności ich wybawienia, że prawdziwym zamiarem Szaddai było wytracenie ich?” Dlatego też zwołał całe miasto na plac targowy i tam używając swego przewrotnego języka tak do nich przemówił:

„Panowie, moi bardzo dobrzy przyjaciele! Jesteście wszyscy, jak wam wiadomo, moimi prawowitymi poddanymi i mieszkańcami słynnego miasta Ludzkiej Duszy; wiecie jak się zachowywałem pomiędzy wami poczynawszy od pierwszego dnia, gdy tutaj przyszedłem, aż do chwili obecnej i jak wielkimi przywilejami i jak wielką wolnością cieszyście się pod moim panowaniem (2 Kor. 4, 4), ku waszemu honorowi, ufam, a także i mojemu i ku waszemu zadowoleniu i radości. Ale w tej chwili dochodzą nas wieści o niebezpieczeństwie, i to o niebezpieczeństwie zagrażającym właśnie naszemu sławnemu miastu. Przykro mi jest z tego powodu - i to z uwagi na was. Dopiero co otrzymałem pocztą od mojego pana Lucyfera wiadomość (a on miewa zazwyczaj dobre informacje), że wasz dawny król Szaddai organizuje armię w celu wystąpienia przeciwko wam i zniszczenia was doszczętnie: oto przyczyna, dla której zgromadziłem was tutaj dzisiaj. Pragnę bowiem poradzić wam, co w obecnej sytuacji należy zrobić. Jeśli o

mnie chodzi, to jestem sam i mógłbym z łatwością się ulotnić, gdybym się troszczył tylko o własne bezpieczeństwo, a moją Ludzką Duszę pozostawić na pastwę losu. Serce moje jest jednakowoż tak spojone z wami i tak niechętnie do rozstania się z wami, że gotów jestem trwać przy was do upadłego, nie bacząc na niebezpieczeństwa, które mi grożą. A co wy na to powiecie, o moja Ludzka Duszo? Czy zamierzacie teraz opuścić swego starego przyjaciela, czy też będziecie stali wiernie przy moim boku?"

Na to oni jednogłośnie zawołali: „Niechaj śmiercią umrze, kto by nie chciał przy tobie wytrwać aż do końca!"

Diabolus ciągnął więc dalej: „Nie ma nawet co spodziewać się łaski ze strony Króla, nie umie on jej bowiem okazywać, choć, gdy się tutaj pojawi przed nami będzie udawał, że zamierza okazać miłosierdzie, mając zamiar w ten sposób tym łatwiej i bez walki stać się panem Ludzkiej Duszy. Dlatego też nie wiercie ani jednemu słowu, które wam powie, ani jednej sylabie, gdyż wszystko to będzie miało na celu pokonanie nas i uczynienie nas tarzającymi się w naszej krwi trofeami swego bezlitosnego zwycięstwa. Uważam więc za rzecz konieczną, abyśmy się mu przeciwstawili do ostatniego i nie wierzyli żadnym jego propozycjom pokojowym. Tędy bowiem prowadzi droga do naszej zguby. Ufam, że jesteście dostatecznie życiowo doświadczeni, aby nie dać się wciągnąć w taką okropną pułapkę.

Przypuśćmy nawet, że z chwilą odniesienia zwycięstwa nad nami, Szaddai istotnie darowałby niektórym z nas życie, albo pozostawiłby przy życiu niektórych maluczkich w mieście Ludzkiej Duszy, na co by się to zdało wam, którzy jesteście przodującymi obywatelami tego miasta? A szczególnie wam, których ja uczyniłem dostojnikami i którzy zawdzięczacie waszą wielkość i dostojeństwo wierności okazywanej w stosunku do mnie? Przypuśćmy nawet, że wam wszystkim okaże miłosierdzie, to jednak możecie być tego pewni, że was zniewoli w identyczny sposób, jak byliście zniewoleni poprzednio, albo jeszcze srożej; a wówczas co wam przyjdzie z życia? Czy będziecie pod jego panowaniem żyli w takich rozkoszach, w jakich żyjecie obecnie? O nie! Będziecie poddani prawu, które będzie was boleśnie krępować i będziecie musieli robić to, co obecnie jest wam czymś znienawidzonym. Ja stanę po waszej stronie, jeśli wy staniecie po mojej, a lepiej jest umrzeć po bohatersku, jak żyć w nędznej niewoli (Mat. 11, 28-30). Niemniej powtarzam, że obecnie i życie niewolnika będzie uważane za coś, czego Ludzka Dusza nie jest godna. Zastanówcie się więc nad tym, co wam powiedziałem. Słyszę, że nadchodzi. Powstańcie! Do broni! Zanim jeszcze mamy chwilę pokoju, pragnę was zaznajomić z niektórymi arkanami wojennymi. Broni mam dla was pod dostatkiem - mogę uzbroić Ludzką Duszę, aż po zęby, nie będzie on mógł też nic zrobić, jak długo będziecie ją mieli w użyciu, a także i moją zbroję - jeśli ją mocno przywiążecie, przywdziawszy ją na siebie. Pójdźcie więc do mego zamku i zaopatrźcie się, proszę bardzo, służę wam chętnie, a przygotujcie się do wojny! Każdy z was otrzyma hełm, napierśnik, miecz i tarczę, a także i inną broń, która sprawi, że będziecie mogli walczyć jak na mężów przystoi.

1. Moim hełmem inaczej zwanym ochroną głowy, to nadzieja, że wszystko będzie w końcu dobrze, niezależnie od tego, jakie życie prowadzicie. Taki właśnie hełm posiadali ci, którzy twierdzili, że dany im będzie pokój, chociaż według uznania serca swego chodzić będą, „przydając pijaństwo do pragnienia” (5 Mojż. 29, 19); jest to ze wszech miar doświadczona część zbroi, a kto ją posiada i umie ją zachować, temu nie może zaszkodzić żadna strzała, pocisk, miecz, ni tarcza; zachowaj zatem na głowie swojej ten hełm, a unikniesz wielu ciosów, moja Ludzka Duszo!

2. Napierśnik jest zrobiony z żelaza; został wykuty w moim własnym kraju przeze mnie osobiście i wszyscy moi żołnierze są nim przyodziani (Obj. 9, 9); mówiąc językiem potocznym jest to twarde serce, twarde jak żelazo, serce, które nie jest zdolne więcej do odczuwania czegokolwiek - niczym kamień (Ezech. 2, 4). Jeśli takie serce mieć będziecie i jeśli ono takim pozostanie, to nie przezwycięży was ani

łaska, ani też nie przestraszy was sąd. Tę część zbroi musi więc przywdziać koniecznie każdy z was, który nienawidzi Szaddai i który pragnie z nim walczyć pod moimi sztandarami.

3. Mieczem moim jest język, który jest zapalony od ognia piekielnego i który potrafi uginać się, aby mówić złe rzeczy o Szaddai, jego Synu, jego drogach i jego ludzie (Ps. 57, 5; 64, 4; Jak. 3, 6). Używajcie go; został po tysiącokroć wypróbowany! Kto go ma i zachowuje, a używa go w sposób w jaki ja sobie tego życzę, nigdy nie może zostać pokonany przez mego wroga.

4. Tarczą moją jest niewiara, czyli innymi słowy powątpiewanie w prawdziwość słowa, albo wszystkich tych wypowiedzi, które dotyczą sądów oczekujących w myśl postanowień Szaddai wszystkich złych ludzi. Używajcie tej tarczy; wielokrotnie próbował on ją już zniszczyć, i trzeba przyznać, że niekiedy została ona nieco uszkodzona, ale ci, którzy zapisali dzieje wojen między Emanuelem i moimi sługami, pisali wyraźnie, że nie mógł on uczynić tam wielu cudów dla niedowiarstwa ich (Mar. 6, 5-6). Poprawne władanie tą moją bronią polega na nie przyjmowaniu wiary żadnej rzeczy jako prawdziwej, obojętnie jakiej i przez kogo do wierzenia podanej. Jeśliby ktoś mówił o sądzie - nie dbajcie o to; jeśli o miłosierdziu - nie dbajcie o to; jeśliby Szaddai obiecywał, a nawet przysięgał, że nie uczyni Ludzkiej Duszy nic złego, a tylko dobro, gdy mu się podda (Ezech. 33, 11) - nie zwracajcie uwagi na to, co mówi i kwestionujcie prawdziwość wszystkich jego słów. Oto, w jaki sposób należy właściwie posługiwać się tarczą niedowiarstwa i co winni czynić moi słudzy. Kto by czynił co innego, daje dowód, że mnie nie miłuje i takiego uważam li tylko za mego wroga.

5. Dalszą częścią mej znakomitej zbroi, mówił dalej Diabolus, to niemy, nigdy nie modlący się duch; taki duch, który nienawidzi proszenia o litość. Starajcie się zatem, moi drodzy mieszkańcy Ludzkiej Duszy, abyście z całą pewnością nie zaniedbali użyć i tej części mojej zbroi. Błagać o zmiłowanie? Nigdy nie czyńcie tego, jeśli pragniecie być moimi. Wiem o tym, że jesteście dzielnymi ludźmi, pewny też jestem, że zbroja, w którą was przyodziałem, jest ze wszech miar doświadczoną. Niech zatem zwracanie się do Szaddai o łaskę będzie dla was czymś obcym. Poza tym wszystkim posiadam jeszcze młoty, strzały ogniste i śmierć - wszystko to znakomita broń podręczna, bardzo przydatna w użyciu”.

Gdy więc w ten sposób wyposażył swą załogę w zbroję i broń, zwrócił się do nich jeszcze z następującymi słowami: „Pamiętajcie, że jestem waszym prawowitym królem i że związaście się przysięgą oraz uczyniliście ze mną przymierze mocą, którego winniście pozostać wierni mnie i mojej sprawie. Powtarzam więc, pamiętajcie o tym i okażcie się nieustraszonymi i walecznymi żołnierzami Ludzkiej Duszy. Pamiętajcie też o dobroci, jaką wam okazywałem na każdy czas, i to bez proszenia mnie o to; dałem wam przywileje, honory, dotacje, majątki, zyski - wszystko, co zmierza do ubogacenia was w życiu zewnętrznym, a więc ufam, że w zamian doświadczę z waszej strony wierności, moi odważni jak lwy mieszkańcy Ludzkiej Duszy. A kiedy będzie stosowniejsza po temu pora, jak nie wtedy, gdy ktoś będzie usiłował odebrać mi władzę nad wami i zagarnąć ją w swoje ręce? A teraz jedno jeszcze tylko słowo i zakończę: Jeśli nam się uda dać odpór w wypadku tego jednego tylko ataku, nie wątpię, że w krótkim czasie cały świat stanie się naszą własnością (Ps. 2, 3); a gdy nadejdzie ten dzień, moi umiłowani, wówczas uczynię was królami, książętami i dowódcami, a jakież wspaniałe dni wówczas mieć będziemy!”

Gdy więc Diabolus w ten sposób uzbroił materialnie i moralnie swoje sługi i podwładnych w Ludzkiej Duszy przeciw ich dobremu i prawowitemu królowi Szaddai, w następnej kolejności zabrał się do podwojenia swych straży przy bramach miasta, po czym udał się do zamku, który był jego fortecą. Słudzy jego, pragnąc dać wyraz chęci zadośćuczynienia wszystkiemu, o co ich prosił i okazać jakoby (choć nie szlachetną) rycerskość, ćwiczyli się w użyciu otrzymanej broni codziennie, ucząc jeden drugiego rzemiosła wojennego; z pogardą wyrażali się o swoich wrogach i wyśpiewywali hymny pochwalne na cześć

swojego tyrana; wygrażali też, jakimi to nie będą wojownikami, gdyby doszło kiedyś do wojny między Szaddai a ich królem.

Przez cały ten czas dobry król Szaddai przygotowywał armię, która by wyzwoliła miasto Ludzką Duszę spod tyranii ich władcy Diabolusa, który w kłamliwy sposób mienił się być ich królem. Postanowił jednak najpierw posłać wojska pod dowództwem kilku sług, a nie pod osobistym dowództwem swego bohaterskiego Syna Emanuela, a to w celu przekonania się najpierw co do nastrojów panujących w Ludzkiej Duszy, czy uda się może przez nich nakłonić miasto z powrotem do posłuszeństwa ich Królowi. Armia ta składała się z około czterdziestu tysięcy wiernych żołnierzy - wszyscy oni pochodzili bowiem z dworu samego Króla i byli jego wojskiem wyborowym.

Przybyli do Ludzkiej Duszy pod dowództwem czterech ważnych generałów, z których każdy dowodził oddziałem liczącym dziesięć tysięcy żołnierzy, a oto ich imiona i znaki, jakie mieli na swych sztandarach:

Pierwszym był Boanerges (Mar. 3, 17), drugim generał Głos-sumienia, trzecim generał Sędzia, zaś czwartym generał Wykonawca-wyroku. To byli generałowie, których Szaddai posłał w celu zdobycia z powrotem Ludzkiej Duszy.

Tych czterech dowódców (jak już powiedziałem) Król uważał za stosowne najpierw posłać do Ludzkiej Duszy, polecając im jej odzyskanie. Przeważnie bowiem w wojnach swoich zwykł był posyłać tych czterech w straży przedniej, byli to bowiem silni i niejako z granitu wyciosani ludzie, którzy nadawali się do przełamywania lodów mocą miecza, a mieli pod swymi rozkazami żołnierzy podobnych do siebie.

Każdemu z tych generałów Król wręczył sztandar, który miał powiewać nad ich oddziałami i z daleka zwiastować jak dobrą była sprawa, dla której szli w bój, oraz zadokumentować prawo, jakie Król miał w stosunku do Ludzkiej Duszy.

Najpierw więc generałowi Boanergesowi, który był dowódcą całości, ale bezpośrednio przewodził dziesięciu tysiącom żołnierzy, wręczył sztandar koloru czarnego, na którym były wyhaftowane trzy płonące błyskawice. Chorążym tego oddziału był pan Grom.

Drugiemu generałowi, który również dowodził dziesięcioma tysiącami, generałowi Głos-sumienia wręczył sztandar o jasno kremowym kolorze, przypominającym błądź oblicza, na którym wyhaftowana była księga zakonu, z której wychodził płomień (5 Mojż. 32, 22). Chorążym tego oddziału był pan Smutek.

Trzeciemu generałowi Sędziemu, przewodzącemu również dziesięciu tysiącom, wręczył sztandar czerwony, na którym wyhaftowany był gorejący piec (Mat. 13, 40-42). Chorążym tego oddziału był pan Strach.

Czwartemu generałowi, dowodzącemu ostatnią grupą dziesięciu tysięcy, któremu na imię było Wykonawca-wyroku, wręczył sztandar również czerwonego koloru, a na tym sztandarze wyhaftowane było bezowocne drzewo, z siekierą przyłożoną do korzenia (Mat. 3, 10). Chorążym, w którego rękach znalazł się ów sztandar był pan Sprawiedliwy.

Jak już wspomniałem, wszyscy żołnierze pozostający pod rozkazami tych czterech generałów odznaczeni się wiernością w stosunku do swego Króla oraz nieustraszoną we wszelkich poczynaniach

wojennych.

Cała ta armia wraz ze swoimi dowódcami otrzymała rozkaz od Króla Szaddai, aby się stawić w określonym dniu na pewnym polu, celem odbycia apelu, przy czym Król sam odczytał listę ich nazwisk oraz wydał im jeszcze szczegółowe rozkazy odnośnie do zadania, które mieli wykonać. Wreszcie Król dokonał osobiście przeglądu swych oddziałów, jako że czyni on to zawsze sam, zanim idą do boju i w obecności wszystkich żołnierzy zlecił poszczególnym generałom ich szczególne zadania, które w większości się pokrywały, tylko tu i tam miały pewne różnice w zależności od specyfiki działania poszczególnych generałów. Przykazał im wszystkim wiernie i odważnie zadania te wykonać. A oto krótka relacja z królewskich rozkazów (Mat. 28, 19-20).

Rozkaz wielkiego Szaddai, króla Ludzkiej Duszy do jego zaufania godnego i szlachetnego generała Boanergesa, odnośnie do akcji wojennej, którą miał przedsięwziąć przeciwko Ludzkiej Duszy.

„Boanergesie! Ponieważ jesteś jednym z najodważniejszych moich generałów, skąd też twe imię, że jesteś jak błyskawica, rozkazuję ci, abyś na czele dziesięciu tysięcy moich dzielnych i wiernych sług poszedł w moim imieniu do tego nędznego miasta Ludzkiej Duszy, a gdy tam przyjdiesz, przede wszystkim przedłoż im warunki pokoju (Łuk. 10, 5) i rozkaż im, aby zrzuciwszy z siebie jarzmo tyranii pełnego nieprawości Diabolusa, powrócili do mnie, swego prawowitego Władcy i Pana. Rozkaż im również, aby się oczyścili ze wszystkiego, co pochodzi z niego w mieście Ludzkiej Duszy (a polecam ci dokładnie sprawdzić, czy rozkaz ten został całkowicie i wiernie wykonany). Gdy im wydasz takie rozkazy (i jeśli się do nich zastosują), wówczas uczyni wszystko, co jest w twojej mocy, aby w sławnym mieście Ludzkiej Duszy umieścić silny garnizon, który by mi strzegł tego miasta. Nie wolno ci też wyrządzić żadnej krzywdy nikomu z obywateli urodzonych w tym mieście, którzy w nim się poruszają i oddychają, jeśli się tylko mnie poddadzą, winienes ich bowiem traktować jako twoich braci albo przyjaciół (1 Tes. 2, 8-11); tych wszystkich bowiem miłuję i będą mi drogimi. Zapowiedz im też, że niebawem osobiście do nich przyjdę i dam im dowody, że jestem pełen miłosierdzia” (5 Mojż. 4, 31).

Gdyby jednak pomimo twoich upomnień i przedstawienia im twoich listów uwierzytelniających, sprzeciwili się tobie, powstali przeciwko tobie i nadal się buntowali, wówczas rozkazuję ci, abyś użył całej twej wprawy, mocy i kunsztu wojennego, aby ich przywieść do posłuszeństwa siłą (Mat. 11, 21-24). Miej się dobrze!”

Tak więc widzicie, jak wyglądał rozkaz; dla wszystkich czterech generałów brzmiał on bowiem podobnie.

Gdy więc każdy z nich otrzymał z ręki Króla upoważnienie, został ustalony dzień i miejsce ich spotkania, a wtedy każdy z tych dowódców zjawił się w stroju stosownym do swego wysokiego powołania i zadania. Król Szaddai ostatni raz jeszcze się z nimi pożegnał, a wówczas ze sztandarami powiewającymi na wietrze cała armia wyruszyła w kierunku sławnego miasta Ludzkiej Duszy. Strażą przednią dowodził generał Boanerges; oddziały generała Głos-sumienia i generała Sędziego tworzyły trzon kolumny, zaś oddział generała Wykonawcy-wyroku stanowił straż tylną. Mieli oni do przebycia daleką drogę, ponieważ miasto Ludzka Dusza znajdowało się daleko od dworu Szaddai (Efez. 2, 13), po drodze przeszli więc przez krainy zamieszkałe przez wiele ludów, nikomu wszakże nie wyrządzili najmniejszej krzywdy, ani też nie powiedzieli złego słowa, ale wręcz przeciwnie, gdziekolwiek się znaleźli, wszystkim błogosławili. Utrzymywali się też w czasie całej drogi na koszt Króla.